

Pan Jerzy Baczyński

Redaktor Naczelny Tygodnika Polityka

Szanowny Panie,

Z dużą przykrością przeczytałam artykuł Pana Marcina Rotkiewicza 'Ekościema, czyli mity zdrowej żywności'. Jako wieloletnia czytelniczka Tygodnika Polityka, ceniąca wiarygodność informacji, jakie Państwo podajecie nie mogę zrozumieć jak można było opublikować artykuł opierający się na fałszywych przesłankach, ale i również utrwalający kłamliwe mity i nawet lipcowy sezon ogórkowy nie usprawiedliwia takiego postępowania, natomiast jako Prezes Polskiego Klubu Ekologicznego, poniżej, przedstawiam fakty obalające kolejne mity artykułu.

Mit 1: Energia z Księżycyca

Pomimo, że historyczne metody (biodynamiczna – Steiner 1924, organiczna Howard-Balfour 1940-1946, organiczno-biologiczna, Müller-Rush 1946-1968, biologiczna Lemaire-Boucher ok. 1960), które dały początek rolnictwu ekologicznemu, okazały się zbliżone pod względem założeń teoretycznych jak zasad gospodarowania, podwalinami obecnego rolnictwa ekologicznego były Podstawy Kryteriów IFOAM (International Federation of Organic Agriculture Movements) opublikowane w 1982r. Rolnictwo ekologiczne w Polsce jest sposobem gospodarowania ściśle określonym przez ustawę z dn. 25 czerwca 2009 o rolnictwie ekologicznym, która jest przeniesieniem rozporządzenia Rady (WE) nr 834/2007 z dnia 28 czerwca 2007 r. w sprawie produkcji ekologicznej i znakowania produktów ekologicznych. Ustawa określa bardzo precyzyjnie sposób produkcji i kontroli. W Polsce wiele uczelni prowadzi badania nad rolnictwem ekologicznym. I tak Uniwersytet Przyrodniczo-Techniczny w Bydgoszczy, Uniwersytet Przyrodniczy w Lublinie, Uniwersytet Rolniczy w Krakowie, Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie i bardzo zasłużony w tej dziedzinie Uniwersytet Warmińsko-Mazurski wydający właśnie serię podręczników i skryptów pt. 'Rolnictwo ekologiczne'. Czy w takim razie autor artykułu te instytucje również uważa za okultystyczne, a prowadzone badania i wieloletnia praca za pozbawione empiryzmu, czy może nie zgłębił tematu na tyle, aby dotrzeć do tych informacji?

Mit 2: naturalne kontra sztuczne

Zasady rolnictwa ekologicznego to: żyzność gleby, różnorodność biologiczna, równowaga paszowo-nawozowa. Różnica pomiędzy rolnictwem konwencjonalnym a ekologicznym polega na odmiennym traktowaniu układu gleba-roślina-zwierzęta. W rolnictwie konwencjonalnym złożoność procesów życiowych jest zredukowana do praw mechaniki i chemii, natomiast w ekologicznym – jest postrzegany jako samoregulujący się układ biologiczny, którego podstawą jest gleba (siedlisko mikroorganizmów glebowych). Dlatego nawozimy glebę dostarczając pokarm organizmom glebowym, a nie bezpośrednio roślinie uprawnej. Dopiero mikroorganizmy glebowe udostępniają korzeniom składniki pokarmowe w odpowiedniej formie, ilości i proporcjach. W ten sposób zapewniamy wysoką wartość pasz i surowców spożywczych. Są to procesy naturalne, naukowo udokumentowane zjawiska, wykorzystywane w rolnictwie ekologicznym, a nie jak podaje autor artykułu „parareligia”.

Stosując nawozy sztuczne i pestycydy zabijamy biologiczną część gleby (mikroorganizmy) i rośliny zmuszone są do pobierania wyłącznie zjonizowane związki chemiczne roztworu glebowego. Konsekwencją tego jest utrata próchnicy i dalej erozja gleby.

Mit 3: Nie takie pestycydy straszne

Ten problem został bardzo dobrze omówiony w poniższym komentarzu.

[http://www.tokfm.pl/blogi/twoja-reklama/2013/07/wszyscy\\_jestesmy\\_szczurami\\_laboratoryjnymi/1](http://www.tokfm.pl/blogi/twoja-reklama/2013/07/wszyscy_jestesmy_szczurami_laboratoryjnymi/1)

Chciałam tylko dodać, że pestycydy są niezwykle niebezpieczne dla zdrowia i życia i nie ma znaczenia, że ostatnio stosując je z nieco większą uwagą ograniczamy ich zasięg, lub substancja aktywna jest o nieco mniejszej sile rażenia, bądź działa wybiórczo. Sama ich nazwa jest adekwatna do ich sposobu działania pestycydy (łac. pestis – zaraza, pomór, caedo – zabijam). Są one obecne w glebie i wodzie, są obecne również w Bałtyku, wpływają negatywnie na bioróżnorodność. Wzrost zużycia pestycydów jest silnie związany z uprawami GMO. Pestycydy to chemikalia niszczące chwasty (herbicydy), insekty (środki owadobójcze) lub inne szkodniki. Odporne na herbicydy odmiany soi, kukurydzy, bawełny i rzepaku stanowią 4 z 5 mln. hektarów (81%) światowych upraw genetycznie zmodyfikowanych. Odporne na herbicydy uprawy wymagają użycia pestycydów tzn. ich uprawa zwiększa rozprzestrzenianie się chwastów odpornych na herbicydy, co z kolei prowadzi do zwiększenia użycia pestycydów. Zanotowano ponad 19krotny wzrost użycia glifosatu przy uprawie soi, najczęściej uprawianej Roundup Ready, w latach 1994-2006 w Ameryce Południowej, tak więc nieprawdą jest, że uprawy GMO wpływają na ograniczenie zużycia pestycydów. Brazylia jest drugim na świecie co do ilości eksporterem soi i więcej niż połowa jej produkcji znajduje się w centrum i na północy kraju gdzie dotychczas nie było produkcji rolnej. Około 16% Lasów Amazońskich i 60% ekosystemów trawiastych Cerrado zostało już zastąpione uprawą soi. Potrzeba coraz to większych obszarów na uprawy soi, w Ameryce Południowej wypędza rdzennych mieszkańców z ich ziem, a opornym zatruwa się glebę i wodę glifosatem, aktywnym składnikiem środka Rundup Ready. Polecam film na stronie www o tragedii Indian Kaiowa, w Brazylii.

<http://www.feedingfactoryfarms.org/index.php?id=70>

Poważne zagrożenie dla zdrowia było raportowane z tych regionów w odniesieniu do pestycydów wnikających do łańcucha pokarmowego z lotniczych oprysków. Społeczności żyjące w pobliżu plantacji soi donoszą o poważnych problemach zdrowotnych Jak: bóle głowy, wysypki skórne, problemy żołądkowe, zwiększona ilość poronień oraz urodzeń dzieci z wadami wrodzonymi.[Paz-y-Mino C et (2007) Evaluation of DNA damage in an Ecuadorian population exposed to glyphosate Genetics and Molecular Biology Vol 30 pp 456-460]

Mit 4: Nowoczesne integrowane rolnictwo nie szkodzi środowisku i zwierzętom.

Rolnictwo przemysłowe, pomimo, że obecnie stosujemy mniej nawozów sztucznych w Europie, w Polsce akurat dzięki dopłatom do hektara ilość zużycia nawozów rośnie. Wzrasta również w naszym kraju ilość zużytych pestycydów na ha. Od 7, 22 kg (substancji czynnej)/ha wiśni do 0,7 kg/ha jęczmienia. Na podstawie testów przeprowadzonych przez PKE, okazuje się, że w naszych organizmach znajdują się pozostałości glifosatu i to dotyczyło osób zamieszkujących miasta, a nie rolników. Nie jestem przekonana, że ta substancja ma dobroczynny wpływ na nasz organizm, chociaż niewątpliwie wymaga to bardziej szczegółowych badań. Wzrasta również zanieczyszczenie wód

powierzchniowych związkami azotu i fosforu, w tym Bałtyku. Nie ma już roku bez zakwitów sinic na przełomie lipca i sierpnia. W czasie zakwitów sinic, nie można korzystać z kąpiele w morzu, gdyż działają toksycznie na skórę człowieka i zwierząt. Za to jest odpowiedzialne rolnictwo wielkoprzemysłowe. Prawidłowo prowadzone rolnictwo ekologiczne zamyka obieg substancji odżywczych i ogranicza ich ucieczkę do wód powierzchniowych.

Czy rzeczywiście zwierzęta w hodowli ekologicznej gorzej się mają, bez dostępu do antybiotyków? Zwierzęta w gospodarstwie ekologicznym mają większe obory, nie są trzymane na uwięzi, nie dostają hormonów wzrostu, są głównie karmione paszą pochodzącą z gospodarstwa (takie są wymogi ustawy) i po prostu są zdrowsze. Jak wyglądają wielkie fermy zwierzęce, gdzie zwierzę jest traktowane jak trybik w wielkiej maszynie i służy do produkcji mleka lub mięsa, nie muszę opisywać, ponieważ już wiele o tym pisano również na łamach Polityki.

Mit 5: Wielkie koncerny zapewniają nam żywność ekologiczną

Rynek żywności ekologicznej w ostatnich latach rozwinął się znacznie- stąd zainteresowanie wielkich koncernów sprzedażą produktów ekologicznych. Takie są prawa rynku. Z punktu widzenia przeciętnego konsumenta nie ma różnicy, czy kupuje produkt ekologiczny w dużej sieci marketów, czy bezpośrednio od rolnika, jednak rośnie rzesza świadomych konsumentów, którzy wiedzą, jakie dodatkowe korzyści dla człowieka i środowiska stoją za kupowaniem produktów ekologicznych pochodzących bezpośrednio od rolnika (wspieranie zrównoważonych ekologicznych gospodarstw, płacenie sprawiedliwego wynagrodzenia osobom, które włożyły najwięcej pracy w wytworzenie produktów, a nie pośrednikom, ograniczenie transportu itp.). Niemniej ważne jest jednak to aby mieć pewność, że sposób jego produkcji zapewniał przestrzeganie zasad rolnictwa ekologicznego. Temu służy system certyfikacji i kontroli o którym autor artykułu nawet nie wspominał. Każdy produkt sprzedawany w Europie jako ekologiczny posiada od 2010 obowiązkowy znak unijny (listek na zielonym tle z gwiazdkami) i nr jednostki certyfikującej. Sposób produkcji, przetwórstwa, konfekcji jest ściśle określony w ustawie o rolnictwie ekologicznym. W Polsce produkcja żywności ekologicznej rozwija się systematycznie, lecz wolno. Rolnicy ekologiczni i drobni przetwórcy sprzedają produkty bezpośrednio konsumentowi, bądź korzystają z takich inicjatyw jak Biobazar w Warszawie, czy kiermasz żywności ekologicznej w Gliwicach, Ekogala w Rzeszowie, czy NATURA FOOD w Łodzi i wiele innych. Wg danych IHARSu w 2010 r. mieliśmy 20956 rolnych producentów ekologicznych i 293 przetwórnice ekologiczne. Specyfiką naszego kraju są stosunkowo niewielkie gospodarstwa, dlatego możliwość przestawiania się na rolnictwo ekologiczne jest szansą rozwoju tych gospodarstw, a niewielkie ekologiczne przetwórnice są zwykle rodzinną inicjatywą na terenach wiejskich, gdzie dodatkowo tworzą miejsca pracy. Przykładem takich inicjatyw to wielokrotnie nagradzane rodzinne firmy BioBabalscy, czy Rolmięs Macieja Zdziarskiego. W Polsce konsumenci kupując żywność ekologiczną wpływają na rozwój terenów wiejskich i na przyrost miejsc pracy. W dużych marketach możemy co najwyżej znaleźć kilka półek z importowaną żywnością ekologiczną, którą czasami warto kupić dla urozmaicenia jadłospisu. Działania ekologicznych organizacji pozarządowych, między innymi takich, jak nasza, zrzeszeń rolników ekologicznych i świadomych konsumentów od lat pracują – często bez wsparcia finansowego, aby oprzeć się współczesnym tendencjom do maksymalizacji zysków z produkcji żywności, wpieranym przez olbrzymie pieniądze światowych koncernów kosztem zwykłych ludzi i środowiska. Zachowanie zrównoważonych przyczółków, jakim są gospodarstwa ekologiczne i świadomi konsumenci w zderzeniu z koncernami posiadającymi niebotyczne budżety na kampanie promocyjne przypomina trochę walkę Dawida z Goliatem. Jednak nie mamy złudzeń, że

możemy odnieść zwycięstwo Dawida, ale nie sądziłam, że Tygodnik Polityka publikując tak nierzetelnie przygotowany artykuł wesprze Goliata.

#### Mit 6: Nie wyżyjemy świata żywnością ekologiczną

Tutaj zdania są rzeczywiście podzielone, jeszcze w latach 90-tych badania amerykańskich naukowców wskazywały, że jest to możliwe, ale były i takie które temu zaprzeczały. Ale czy zdajemy sobie sprawę, że na świecie, co roku wyrzucamy 1,3 mld ton jedzenia [FAO, 05.2011 r.]. Stanowi to 1/3 ilości produkowanej żywności nadającej się do spożycia. W Europie marnuje się 89 mln ton żywności (Komisja Europejska, 04.2011 r.). W Polsce, jak podają dane Eurostatu z 2006 roku, opublikowane w raporcie Komisji Europejskiej w październiku 2010 r., marnuje się blisko 9 mln ton żywności. Powyższe dane sytuują Polskę na 5 pozycji państw marnujących jedzenie w UE.

A może jeść nieco mniej mięsa? Otóż jak wykazują badania prowadzone na przykładzie Szwecji, [Artur Grandstedt, Thomas Schneider, Pentti Seuri, Olof Thomsson rok 2008 Ecological Recycling Agriculture to reduce nutrient Pollution to the Baltic Sea Biological Agriculture and Horticulture, 2008, Vol 26, strony 279-307 (8)] przyjmując zasadę zdecydowanie więcej produktów roślinnych w naszej diecie, dla szwedzkiej populacji ludzkiej potrzeba byłoby jedynie 1,7 mln ha UR, czyli 30% mniej powierzchni niż dotychczas użytkowanej.

Więc zakładając spadek plonów o 20-25% możemy, możemy to spokojnie zrekompensować bardziej zrównoważoną konsumpcją, lub ograniczeniem spożycia mięsa.

Proszę wziąć pod uwagę, że nadprodukcja żywności wcale nie eliminuje głodu na świecie, a wręcz przyczynia się do jego powiększania (raport specjalny ONZ przygotowany przez Olivier de Schutter, marzec 2011). Dlaczego 75 % ofiar głodu to drobni rolnicy? Dotacje do przemysłowej produkcji żywności, a także do jej eksportu do krajów rozwijających się, powodują olbrzymie spustoszenie i pogrom ekonomiczny drobnych producentów rolnych między innymi w Afryce, gdzie w niektórych krajach 70% ich mieszkańców utrzymuje się z rolnictwa, a jakie skutki dla tych ludzi ma zalewanie rynków tanią żywnością pochodzącą z importu – proszę samemu ocenić. I tu znowu organizacje pozarządowe prowadzą działania rzecznicze, aby głos tych ludzi był słyszalny na forum międzynarodowym. Nie ma natomiast doniesień społeczności lokalnych Afryki, czy Ameryki Południowej, że zagraża im import żywności ekologicznej, bo takie zjawisko jeśli w ogóle istnieje, ma charakter marginalny. Więc Pana zdaniem – jaki model produkcji żywności jest bardziej wart dotowania – przemysłowy, czy ekologiczny? Do czego mamy dążyć, co popierać?

#### Mit 7: Ani zdrowsze, ani smaczniejsze

Smak jest cechą indywidualną, ale najwięksi kucharze europejscy korzystają z produktów ekologicznych i zawsze to podkreślają. Niewątpliwie żywność bez pozostałości pestycydów kumulujących się w naszym organizmie jest zdrowsza. Od wielu lat na SGGW Pani prof. Ewa Rembiałkowska, kierownik Katedry Żywności Ekologicznej, Funkcjonalnej i Towaroznawstwa, prowadzi badania nad jakością żywności ekologicznej. Z badań wynika, że przestrzeganie standardów produkcyjnych wymaganych przez Rozp. Unii Europejskiej nr 889 / 2008 oraz krajową Ustawę o rolnictwie ekologicznym z 2009 roku powoduje, że żywność ekologiczna ma znacznie korzystniejszy skład chemiczny w porównaniu do żywności konwencjonalnej, produkowanej z udziałem syntetycznych środków chemii rolnej. Surowce ekologiczne zawierają znacznie mniej pozostałości

pestycydów i azotanów, natomiast istotnie więcej witaminy C, karotenoidów, składników mineralnych oraz polifenoli. Zwierzęce produkty ekologiczne – mleko, mięso i ich przetwory – zawierają więcej cennych dla zdrowia nienasyconych kwasów tłuszczowych oraz więcej witamin E i D niż ich konwencjonalne odpowiedniki. Wymienione witaminy i związki bioaktywne są bezcenne dla naszego zdrowia, ponieważ wzmagają naszą odporność i pozwalają nam zwalczać choroby cywilizacyjne, w tym nowotwory. Są to konkretne badania przeprowadzone m. in. na polskiej uczelni, do których można w każdej chwili sięgnąć.

Podsumowując, bardzo źle się stało, że te wszystkie nieprawdy zawarte w tym artykule zyskały taki priorytet i siłę rażenia w połączeniu z okładką, gdyż nawet wydrukowanie listów takich jak ten ( a wiele się ich pojawi, będzie miało zdecydowanie mniejsze znaczenie i będzie mniej zauważalne). Wierzę natomiast w rozsądek wszystkich konsumentów już przekonanych do produktów ekologicznych, że nie dadzą się wprowadzić w błąd, a autorowi artykułu życzę smacznego przy spożyciu substancji chemicznych, których bezpieczeństwo tak podkreślał w swoim artykule.

mgr inż. chemik Maria Staniszevska

Prezes Polskiego Klubu Ekologicznego

(organizacji apolitycznej)